

"FIZJOTERAPIA to praca z koniem, nie dla konia"

– Walter Saxe, fizjoterapeuta koni,
członek sztabu polskiej kadry narodowej seniorów w WKKW

Annamaria Sobierajska



Fot. arch. Walter Saxe

Jak się zaczęła Twoja współpraca z końmi?

Nie pochodzę z rodziny „koniarzy”. Nie potrafię powiedzieć dokładnie jak i kiedy zaczęła się moja przygoda z końmi. Zawsze mnie do nich ciągnęło, na pewno od najmłodszych lat chciałem mieć kucyka. Spełnienie tego marzenia zajęło mi trochę czasu, konkretnie do 16 roku życia. Od tamtej pory konie pozostają jego częścią bez przerwy.

Dlaczego wybrałeś właśnie ten zawód – fizjoterapeuta koni?

Szukałem czegoś, czego mógłbym się nauczyć, aby pomóc naszym koniom poczuć się lepiej. Sprawdzając wiele kursów i szkoleń z zakresu osteopatii i chiropraktyki w Niemczech przez przypadek (choć wierzę, że w życiu nie ma przypadków) natknąłem się na relację pewnej Austriaczki, która uczestniczyła

w weekendowym seminarium Metody Mastersona w Anglii. Kupiłem wtedy książkę o tej metodzie, przetłumaczyłem ją i zacząłem ćwiczyć na naszych koniach. Bardzo szybko zauważyłem efekty. Po dwóch i pół roku nauki byłem pierwszą osobą w Niemczech, która tę metodę opanowała

Na czym ona dokładnie polega?

Integrated Equine Performance Bodywork Metoda Mastersona® to unikalny, interaktywny sposób pracy z koniem. Polega na różnych technikach oraz for-

kuje on największy dyskomfort. Właśnie w miejscu, którego koń najbardziej broni znajduje się najczulszy punkt. Terapeuta musi znaleźć sposób, aby pomóc i nie poddawać się. Zwłaszcza konie sportowe bardzo wyraźnie reagują w tym zakresie.

W jaki sposób dostosowujesz swoje podejście aby sprostać konkretnym wyzwaniom?

Przed każdą kolejną sesją muszę się zresetować i pozbyć tego, co przerabiałem wcześniej z danym koniem. Podczas treningu, transportu, w wielu innych,

Moim celem jest tworzenie wśród jeźdźców świadomości, że konie nie reagują z premedytacją ale instynktownie. Jazda wbrew oporowi lub niechęci zawsze prowadzi do kompensacji dyskomfortu, a ostatecznie do kontuzji.

mach terapii zwiększających wydajność sportowca. Lata napięć w mięśniach pod wpływem stresu często można rozwiązać zaledwie w ciągu kilku sesji. Rozpoznaję tkliwe miejsca i wykorzystuję reakcje konia, aby uwolnić napięcie w jego ciele. W przeciwieństwie do tradycyjnej terapii manualnej pracuję z układem nerwowym, a koń aktywnie uczestniczy w całym procesie. Jest to coś, co robi się z koniem, a nie dla konia.

Jak zdobyłeś doświadczenie w swoim zawodzie i kto nauczył Cię najwięcej?

Mam to szczęście, że moim mentorem i instruktorem był sam Jim Masterson, prekursor tej formy terapii. Niesamowity człowiek, który mimo swojego ogromnego, światowego sukcesu, pozostał bardzo pokorny wobec siebie i innych. W praktyce moim najlepszym nauczycielem był młody koń o imieniu Barbados, który trafił do rodziny Dibowskich w wieku 4 lat. Ustyszałem od nich: "Możesz na nim ćwiczyć, tylko pamiętaj, że nie pozwoli Ci dotknąć swojej głowy". Praca z nim wyróżniała się bardzo szybką reakcją z jego strony, jeśli nie byłem wystarczająco delikatny. To od niego nauczyłem się angażować konia w leczenie. Dziś mogę towarzyszyć mu w jego imponującej karierze.

Od ilu lat pracujesz jako fizjoterapeuta?

Obecnie pracuję jako fizjoterapeuta koni od około 9 lat, a pod palcami czuję już dobrze ponad tysiąc koni (śmiech).

Co uważasz za najciekawsze, a co za najtrudniejsze w swojej pracy?

Najbardziej ekscytującą i jednocześnie najtrudniejszą częścią mojej pracy jest znalezienie prawdziwej przyczyny napięcia, a nie tylko naprawianie objawów. Często przyczyny ograniczenia ruchu lub innego dyskomfortu mają swój początek wiele lat wstecz, a ciało konia je kompensuje, aż przestaje dobrze funkcjonować, a koń zaczyna „strajkować,” pojawiają się kontuzje lub niechęć do treningów. Wyzwaniem jest nawiązanie kontaktu z koniem i leczenie miejsca, w którym

również niezauważalnych sytuacjach, mogło się wydarzyć coś, co wpłynęło na samopoczucie konia. Moim zadaniem jest za każdym razem rozpoczynanie pracy z otwartym umysłem i na nowo.

Czy uważasz, że wczesna edukacja i współpraca z trenerami i jeźdźcami może pomóc w zapobieganiu urazom i poprawie samopoczucia koni?

Jak najbardziej. Moim celem jest tworzenie wśród jeźdźców świadomości, że konie nie reagują z premedytacją ale instynktownie. Jazda wbrew oporowi lub niechęci zawsze prowadzi do kompensacji





Fot. arch. Walter Saxe



Fot. arch. Walter Saxe

dyskomfortu, a ostatecznie do kontuzji. Tak samo jest w przypadku nadmiernych wymagań podczas treningu. Wpływanie na proces treningowy i zapewnianie wsparcia fizjoterapeutycznego na wczesnym etapie pozwoliłoby wielu koniom przejść przez sport wyczerpany lepiej i w lepszym zdrowiu. Im wcześniej dojdzie do współpracy i wymiany informacji, tym lepiej dla zdrowia koni.

Czy jest coś, na co jeźdźcy, nie tylko zawodowi, powinni zwrócić uwagę w opiece nad swoimi końmi?

O tak! Mam nadzieję, że coraz większe grono zawodników i osób zajmujących się końmi będzie rozumiało, że konie nie robią niczego z premedytacją. Nie próbują denerwować jeźdźcę (śmiech). Nie odmawiają pracy tak po prostu. Konie są zwierzętami, które działają bardzo instynktownie. Jeśli odczuwają stres lub fizyczny ból, stają się bardziej nerwowe lub płochliwe. Z mojego doświadczenia wynika, że każda zmiana w zachowaniu konia wynika z przyczyn fizycznych. Nagle koń odmawia przejścia przez drąg, czego nigdy wcześniej nie robił. Ludzie odbierają to jako nieposłuszeństwo

Oczywiście, podczas zawodów następują wzloty i upadki, jest euforia i rozczerowanie wśród jeźdźców. To bardzo ważny aspekt w mojej pracy. Jeźdźcy są często spięci i zdenerwowani, zwłaszcza przed badaniami weterynaryjnymi. Jeśli mam pewność i czuję, że ich konie są w dobrej formie, mogę rozładować to napięcie i wzmocnić w nich pewność, że wszystko jest w porządku. Jeśli pojawiają się problemy z napięciem w końskich mięśniach, jeźdźcy i lekarze weterynarii wiedzą, że pomogę im swoją pracą. Oczywiście, wiąże się to dla mnie z dużą odpowiedzialnością. Poradzenie sobie z tym jest dla mnie często nie lada wyzwaniem.

Czy pamiętasz jakieś wydarzenie związane z Twoją pracą, które odbiło się w środowisku szerokim echem?

Kluczowym momentem w mojej karierze jako terapeuty było zaangażowanie mnie w Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w 2019 roku. Będąc tam chciałem rozluźnić jednego z moich podopiecznych przed finałowym konkursem następnego dnia. Koń ten doznał

Mam nadzieję, że jeźdźcy staną się bardziej wrażliwi, czujni i będą bardziej słuchać swoich koni, reagować z empatią w przypadku nagłej zmiany zachowania wierzchowca.

i namawiają konia do wysiłku. Koń będzie w tym czasie spełniał oczekiwania jeźdźcy i kompensował fizyczną słabość, aż pewnym momencie dojdzie do poważnych uszkodzeń. Mam nadzieję, że jeźdźcy staną się bardziej wrażliwi, czujni i będą bardziej słuchać swoich koni, reagować z empatią w przypadku nagłej zmiany zachowania wierzchowca.

Czy istnieją szczególne względy, które musisz brać pod uwagę podczas zawodów?

poważnego wstrząsu podczas wychodzenia z przeszkody wodnej. Kiedy przybyłem na miejsce był pod opieką specjalistów z Niemiec. Okulał, a po badaniu weterynarz i trener nie mieli wątpliwości, że to już koniec zawodów dla tego konia. Wtedy zapytałem, czy mogę go pomasować. Gdy tylko go dotknąłem poczułem napięcie w jego lewej łopatce. Rozluźniłem ją, a następnie zaangażowałem się w pracę nad jego nogami i całym ciałem. Koń poczuł się wyraźnie lepiej. Poproszono mnie, abym kontynuował pracę i następ-

nego ranka podczas kolejnej kontroli weterynaryjnej, przestał kuleć. W konkursie skoków przeszedł parkur zrelaksowany i pokonał go dość łatwo. To był przełom, który sprawił, że metoda Mastersona w Niemczech nabrała innego, nowego wymiaru.

Jakie masz dalsze plany rozwoju jeśli chodzi o ten zawód?

Jak w każdym zawodzie, trzeba stale doskonalić swoje umiejętności. Moim głównym celem jest lepsze zrozumienie procesów biomechanicznych zachodzących w ciele konia oraz odkrywanie i eliminowanie ograniczeń na jak najwcześniejszym etapie.

Masz już pomysł na doskonale nie się w tym kierunku?

Największym wyzwaniem jest zawsze to, by nie stawiać diagnozy zbyt wcześnie. Zawsze staram się poszerzać swoją wiedzę tak, aby widzieć pełen obraz, a nie tylko objaw. Niejednokrotnie spotykam się po prostu z pytaniem: „Jaki problem ma mój koń?”. W tym momencie ważne jest, by mieć otwarty umysł i nie patrzeć tylko przez pryzmat danego „problemu”. Udało mi się pomóc wielu koniom, ponieważ myślę nieszablonowo.

Nadchodzący rok będzie dla koni i jeźdźców zakwalifikowanych do olimpiady bardzo wymagający. Jak przygotowujesz się do tych wyzwań?

Igrzyska Olimpijskie to najwspanialsza rzecz, jakiej może doświadczyć sportowiec, a kwalifikacja polskich zawodników jest kamieniem milowym dla dyscypliny w tym kraju. Największym wyzwaniem będzie zapewnienie dobrego zdrowia zarówno zawodnikom, jak i ich koniom podczas przygotowań do tego wielkiego

wydarzenia. Właściwe zarządzanie jest tutaj kluczowe. Ustalenie odpowiednich priorytetów treningowych, stawianie wyzwań przed jeźdźcami i końmi, ale nie przeciążanie ich. Moim zadaniem będzie rozluźnienie mięśni koni, tak, aby nie absorbowały stresu, utrzymywały mobilność i unikały przeciążeń.

Wielu jeźdźców z polskiej kadry WKKW mówi o Tobie, że jesteś „dobrym duchem” zespołu, że Twoja praca to znacznie więcej niż zapewnianie fizycznego komfortu koniom...

To dla mnie zaskakujące i jednocześnie napawa mnie dumą. Na pewno staram się być nie tylko blisko koni, ale także dużo rozmawiam z jeźdźcami, znam ich obawy. Daję im pewność i poczucie bezpieczeństwa, że ich konie są w dobrych rękach. Dzięki mojej pracy jestem w kontakcie ze wszystkimi członkami zespołu i czasami mogę też służyć dobrą radą w rozwiązywaniu problemów interpersonalnych. Pomagam tam, gdzie mogę, również gdy sami jeźdźcy mają „obolące plecy”. Jednak moim głównym zadaniem jest bycie wsparciem dla ich koni.

Jakie są Twoje największe marzenia - prywatnie i zawodowo?

Marzę o tym, aby jak najdłużej pozostać sprawnym, zdobywać jeszcze więcej doświadczeń i móc je wykorzystywać dla dobra koni. Leczenie tych zwierząt jest fizycznym wyzwaniem, zwłaszcza w przypadku poważnych schorzeń. Mam teraz 68 lat i cieszę się, że moje ciało wciąż z łatwością sobie z tą pracą radzi. Pod moimi palcami było już ponad tysiąc koni i mam nadzieję, że będzie ich jeszcze więcej.

Dziękuję za rozmowę.

***Na pewno staram się
być nie tylko blisko koni,
ale także dużo rozmawiam
z jeźdźcami, znam ich obawy.
Daję im pewność i poczucie
bezpieczeństwa, że ich konie
są w dobrych rękach.***

Małgorzata Korycka, reprezentantka kadry narodowej WKKW, podczas Equestrian Festival Baborówko 2023



Fot. Łukasz Kowalski